Moja walka z rakiem

(28)

8 września 2019

Jedziemy do lasu do Ciemnego Kąta. Grzybów jednak nie ma wcale. Nie spotkaliśmy przy ścieżce, którą idziemy, nawet jednej surojadki czy olszówki lub muchomora. Na razie grzybnia jest jeszcze w uśpieniu, choć w lesie wilgotno. Gdy jesteśmy już na miejscu, pod „grzybkiem" stoi parę samochodów. Ale to nie miłośnicy grzybobrania, ale rodzice z dziećmi, którzy przyjechali tu w celach rekreacyjnych. Pewnie będą grillowanie i zabawy. Wracamy do domu. Na obiad jest wczorajsza golonka z kapustą, na którą miałem od paru tygodni ogromny apetyt. Przed obiadem otwieram butelkę piwa z lodówki. Nalewam sobie i Halince. Oglądam dyskusję dziennikarzy na TVN, komentujących bieżące wydarzenia. Niby mają rację, ale dlaczego tylu ludzi popiera PiS? Przecież nie dlatego, że kochają abp. Jędraszewskiego. Obieram też jabłka na kompot. Przerzucam kanał na „Jedynkę", by zobaczyć reportaż o misjonarzu polskim salezjaninie pracującym w Bangladeszu. Widać na zdjęciach, w jakiej biedzie żyją tamtejsi ludzie. To nie zamożna Polska. Po co więc tam pojechał? I niech mi ktoś powie, że nie ma na świecie idealistów?

9 września 2019

W poniedziałkowej prasie przeglądam wyniki naszych drużyn: kadry narodowej i lokalnych drużyn. Nasza „Stalówka" zremisowała ze Skrą Częstochowa, ale nadal jest na miejscu spadkowym. Dobre wyniki natomiast zanotowali polscy lekkoatleci w Mińsku na meczu USA reszta świata.

Giełda natomiast odbiła wreszcie w górę. Trochę akcji sprzedałem, a trochę kupiłem. Robię to w sposób kontrolowany, by nie popaść w euforię. Bo to pierwszy krok do szaleństwa i kolejnych strat. Staram się podchodzić do hazardu ze spokojem. Widzę dawnego gracza giełdowego, który zarabiał na początku krocie, jak teraz rozwozi samochodem zamówioną w restauracji pizzę. A znam go co najmniej od 25 lat. Miałem z nim nawet w banku swego czasu scysję. Bo to arogant i gbur.

10 września 2019

W bibliotece oprócz codziennej lektury prasy czytam też „Odrę" nr 7-8, wakacyjny, podwójny, a także recenzję ostatniej książki Adama Zagajewskiego „Substancja nieuporządkowana". Wcześniej zapoznałem się też z tekstem Janusza Drzewuckiego w „Twórczości". Wieczorem jedziemy na koncert w bazylice oo. Kapucynów. To ostatni z letnich koncertów w tym roku. Zostałem zaproszony przez Szymona Jędrucha, śpiewającego w łódzkiej operetce. Spotkałem go akurat w niedzielę, gdy przyjechał odwiedzić rodziców.

Imprezę jak każdego roku i od lat prowadzi dyr. festiwalu Robert Grudzień. Nie jestem zachwycony jego wprowadzeniem. Za dużo w nim ględzenia i gwiazdorzenia. Pamiętam jak z wielką kulturą i erudycją oraz znakomitym głosem prowadził to red. Piotr Jackowski. Najpierw Msza Organowa (III część Clavierubung) Jana Sebastiana Bacha, grana przez dr. Mariusza Rysia, muzykologa i organistę z Tarnobrzega, a potem Msza Des-dur Stanisława Moniuszki, z okazji roku Moniuszkowskiego, śpiewana przez Chór Jubileuszowy pod kierownictwem Aleksandry Kopp, przy akompaniamencie muzyki organowej w wykonaniu M. Rysia. W koncercie wystąpili m.in. zawodowi artyści robiący karierę poza Stalową Wolą: Milena Lange, Magdalena Dydo, Szymon Jędruch i Sebastian Marszałowicz. Lokalne media doniosły następnego dnia, że Aleksandra Kopp, organizatorka Chóru Jubileuszowego została za ten koncert nagrodzona laurem ambasadora Stalowej Woli. Zasłużenie!

11 września 2019

Do południa lektura prasy codziennej w bibliotece, a także „Polityki", którą biorę jeszcze wieczorem do domu, by dokończyć Afisz poświęcony kulturze. Widzę w prasie wiele artykułów poświęconych ekologii. To dziś modny temat. Z jednej strony ochrona miejscowych gatunków zwierząt i roślin, walka z zanieczyszczeniami środowiska, atmosfery (smogiem), ocieplaniem klimatu itd. Nawet w Polsce ruchy ekologiczne nabierają coraz większego znaczenia. Świadczy o tym choćby niedawna obrona Puszczy Białowieskiej czy obecnie udział Zielonych (Greenpeace) w akcji na terenie Portu Północnego, a także walka ze smogiem w Krakowie i na Śląsku. Widzę, że i Kościół powoli włącza się w ten temat. Ale wiem, że ruchy ekologiczne mogą mieć również negatywny wpływ na myślenie społeczne. Wystarczy wspomnieć tylko zastopowanie na początku lat 90. budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu i zmarnowanie zainwestowanych tam ponad 20 mld zł. Oczywiście były to inne złotówki, inne pieniądze, nie obecne, ale nawet i na tamte czasy były olbrzymie. A elektrownię atomową i tak trzeba budować.

W telewizji rządowej jak zwykle obrzucanie błotem opozycji, a szczególnie KO-PO, bo najgroźniejsze w walce o władzę, no i prostacka propaganda swoich sukcesów i doskonałości. A jakich tam mężów stanu nie mają! Już nie tylko Lech czy Jarosław Kaczyński, ale teraz jeszcze Ziobro i inni. Naprawdę, nawet słabo wyrobionemu politycznie człowiekowi to się może uprzykrzyć i obmierzić. Dlatego trzeba w tych wyborach przede wszystkim ratować demokrację, bo jest zagrożona. Gospodarki, wbrew zapowiedziom rządu, naprawić tak łatwo się nie da. Wszystkie partie chcą być hojne i rozdawać pieniądze na prawo i lewo, a nie płacić za pracę. Rodzi się pytanie: skoro tak, po co więc pracować, jak wszystko można dostać od rządu?

12 września 2019

Walka polityczna, jak pokazują media, wre. Gdyby mogli, toby się pozabijali. I pewnie mniej byłoby w Polsce elit od razu. Może nawet szkoda?! A tak mężnie walczyli o demokrację w czasach PRL-u, a jacy byli szlachetni, jacy piękni, jak mówiła Danuta Rinn, a teraz przypominają sforę wściekłych psów. A jakie mieli kiedyś wspaniałe i szlachetne hasła! I co z nich dziś zostało? Zawsze mówię: system polityczny można zmienić, dlaczego nie, nawet jednej nocy, ale nigdy człowieka. To nie moje odkrycie, ale stara prawda, potwierdzona przez historię.

13 września 2019

Podczas obiadu spoglądamy na wiadomości ze świata w TVN. Po południu, po kawie, znów do roboty. W czytelni nowy „Tygodnik Powszechny", „Plus Minus", a także dość jednostronna, katolicka „Niedziela", która w Kościele widzi tylko dobre rzeczy, złych prawie nigdy nie dostrzega. Nie zamierza też zbytnio ubogacać intelektualnie wiernych, ale umacniać ich w wierze, podając tylko dobre przykłady, a złych unikając jak ognia, by nie odciągać ich od świętej wiary. Można i tak. W TP artykuł o ruchach charyzmatycznych w Kościele, sprawiających wiele kłopotów nie tylko teologom, ale także hierarchii kościelnej. Na tapetę wzięto ruch pentakostalny, który ma – o ile wiem - swoich sympatyków także w Stalowej Woli, tj. Odnowę w Duchu Świętym. Niewiele mogę powiedzieć na ten temat, gdyż moja religijność czy wiara jest bardzo racjonalna i mało w niej dewocyjności. Po prostu uważam, że religia i wiara jest człowiekowi do życia potrzebna. I staram się to potwierdzać przestrzeganiem przykazań.

14 września 2019

Zwyczajne zakupy i porządki od rana, a potem odkurzanie mieszkania. Przekroczyłem już 68 kg, a więc wracam do normalnej wagi przed chemioterapią. Czuję się też na tyle silny fizycznie, że laskę odstawiłem do lamusa. Halinka pyta mnie, co będę jadł. Odpowiadam, że teraz już wszystko, tak jak dawniej.

I znów wracam do polityki. Nie wierzę w obietnice składanie przez Kaczyńskiego i jego zwolenników. Oglądałem dziś w telewizji relację z konwencji PiS-u. Widziałem na ekranie te urzeczone twarze, prawie tak, jakby przemawiał do nich nie człowiek, ale Duch Święty, a już co najmniej papież Polak. A przecież to wszystko, co obiecuje Kaczyński, jest zaprzeczeniem praw ekonomicznych; dawniej nazywano by to woluntaryzmem, czyli chciejstwem władzy. Zobaczymy zresztą, jak się zakończy to państwo dobrobytu, welfare state, które zapowiada na wzór tego, co się działo na Zachodzie i w USA po wojnie. Ja na wszelki wypadek zamierzam teraz oszczędzać w dolarach, bo złotówka, dopóki będzie panować taka filozofia, przestanie być pewnym pieniądzem. Nie ma co ryzykować i czekać aż PiS zapewni nam szczęście i dobrobyt, gdy wszystkie oszczędności w złotówkach pójdą na dno. Wolę być przezorny i na wszelki wypadek ubezpieczony.

Mirosław Osowski